

#niegrzecznenowele

malgoleWnosie

NIELUDZKI

Agnieszka Kowalska-Bojar

#niegrzecznenowe

Nieludzki

Agnieszka Kowalska-Bojar

www.motylewnosie.pl

Poznań 2023

Copyright © Agnieszka Kowalska-Bojar

Wydanie I

Poznań 2023

Ebook ISBN 978-83-

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejsze pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Korekta i redakcja: Roma Wośkowiak

Wydawnictwo:

motyleWnosie

motylewnosie@gmail.com

Ebooki i książki kupisz na stronie:

www.motylewnosie.pl

www.sklep.motylewnosie.pl

Patronki



Aleksandra NS
Blog



Z podziękowaniami dla Was!

Noc pierwsza

Kamienne ściany zwieńczone były kopułą. Pomieszczenie nie miało okien, a jedynym oświetleniem były rozwieszone we wszystkich czterech rogach pochodnie, które rozpraszały mrok, nie wydobywając szczegółów.

Stała przy drzwiach. Słyszała odgłos ich zamykania i przeciągły zgrzyt metalowej zasuw. Rozmasowała obolałe nadgarstki, bo sznur, którym ją skrupowano, był szorstki, niemal ostry. Wzrok utkwiła w czubkach swoich pantofelków. Nie miała ochoty patrzeć tam, gdzie leżał on.

Głuche stęknienie wyrwało ją z letargu. W końcu uniosła głowę, modląc się w duchu, aby spętano go tak mocno, jak jej to obiecano. Dostała siedem nocy, siedem budzących strach i obrzydzenie nocy, podczas których miała spłodzić z tym odrażającym monstrum dziecko. Nie wiedziała jeszcze, co zrobi, lecz była pewna, że nie tknie go nawet palcem. Wciąż miała nadzieję na ratunek, na to, że matka i jej armia ruszą z pomocą, pokonają Birena i zrobią to przed upływem wyznaczonego czasu.

Ze wstrętem spojrzała przed siebie. Naprzeciwko stało ogromne łoże z czterema kolumnami i baldachimem. Leżał na nim nagi mężczyzna, o ile mogła go tak nazwać. Jego nadgarstki i kostki skute były kajdanami przymocowanymi do metalowych obręczy. Unieruchomiono go, związano i zakneblowano. Znad

skórzanej maski zakrywającej pół twarzy patrzyły na nią przymrużone, nieludzkie oczy o zielonożółtej tęczęwce i pionowych źrenicach. Koniuszek ogona drżał, nieznacznie kołysząc się na boki, jak wąż przyczajony do skoku, gotowy w każdej chwili zaatakować.

Był taki inny, taki obcy, lecz patrząc na niego, nie czuła fascynacji, a jedynie odrazę. Brzydziła się dotknąć mieniającej się zielonej skóry i prężących się pod nią mięśni. Czuła mdłości, gdy widziała silne dłonie i smukłe palce zakończone ostrymi pazurami. Nawet włosy, krótkie i czarne jak bezgwiezdna noc, budziły jej niechęć, chociaż były jak najbardziej ludzkie. A ogon... Otrząsnęła się i wtedy zauważyła coś jeszcze.

Zarumieniła się, czując, jak zjedzony naprędce posiłek podchodzi jej do gardła. Z trudem powstrzymała odruch wymiotny. Podeszła bliżej, z premedytacją patrząc w to miejsce.

Jego organ, chociaż spoczywał nieruchomo wciąż uśpiony, był ogromny. Tak ogromny, że poczuła niezdrową ciekawość, jak może wyglądać, gdy ten stwór bywa podniecony. Zaraz potem pomyślała, że z pewnością będzie miała okazję się przekonać, jak nie dzisiejszej nocy, to którejs następnej. A jeśli matka zawiedzie, to gdy Biren spełni swoją groźbę... Zamknęła oczy, licząc w myślach do dziesięciu, potem do dwudziestu. Powoli, ze spokojem usiłowała opanować przerażenie, które ścisnęło ją za gardło. Nie mogła ulec panice, bo od tego zależała jej przyszłość, najbliższa przyszłość. Otworzyła oczy, zmuszając się do obojętności. Musiała się oswoić z tym widokiem i zneutralizować strach, który ją ogarniał, gdy tylko jej

spojrzenie zahaczało o nadnaturalnych rozmiarów męskość.

– Co mam zrobić? – spytała samą siebie, przysiadając na skraju łóżka.

Więzień drgnął, napinając całe ciało. Pewnie najchętniej potraktowałby ją tak, jak tamtą kobietę – brutalnie zgwałcił, potem zabił, a na końcu odrzucił stygnącego trupa na bok. Amena zemdlała w połowie przedstawienia, ale ocucono ją na koniec, gdy monstrum siedziało w rogu komnaty, posilając się surowym mięsem, a pod zakratowanym oknem leżało nagie, sponiewierane kobiece ciało. Najgorsze było to, że ona może skończyć tak samo, chyba że zdecyduje się na zbliżenie z tym potworem.

– Co mam zrobić? – jęknęła głośniej.

Wstała i niespokojnym krokiem zaczęła przemierzać komnatę. Więzień obserwował ją i mogłaby przysiąc, że w jego oczach ujrzała złą radość, jakby rozumiał, że nie była zdolna przełamać swojego obrzydzenia. Lecz czy miała wyjście? Nie, bo mrzonka o armii, która ją odbije z rąk wroga, była doprawdy nierealna.

– Bogowie! – Amena wplotła palce we włosy, opierając się plecami o ścianę. Zjechała po niej i usiadła na zimnej, kamiennej posadzce. – Co mam zrobić? Nie tknę go, ale jeśli tego nie uczynię, to on... On nie będzie miał skrupułów. Zrobi to. A później mnie zabije. Mój upór na nic się nie zda, bo zakosztuję upokorzenia, gwałtu, a na koniec zginę. Nie. – Pokręciła z rozpaczą głową. – Mój upór nic nie da...

Skuliła się, nie bacząc na ciągnący od dołu chłód. Powróciła pamięcią do chwili, gdy kapłanka okazała się morderczynią i szybkim, wyćwiczonym ruchem

poderżnęła gardło świeżo upieczonemu małżonkowi. Plan jej matki był doskonały, lecz nie wzięła pod uwagę jednego. Tego, że Amena może trafić do niewoli. Tutaj wtrąciło się przekorne przeznaczenie i wepchnęło ją w łapy Birena. A ten nie zamierzał darować krzywdy swojego syna. Wymyślił perfidny plan, aby to ona poniosła konsekwencje zdrady.

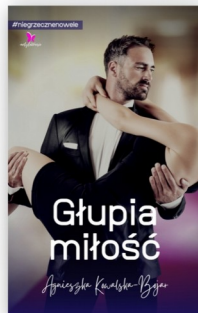
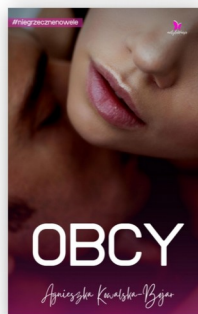
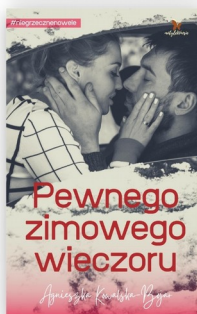
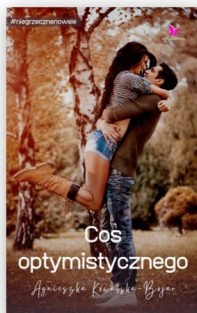
– Nie zrobię tego – wyszeptła dziewczyna, lecz w jej głosie zabrakło determinacji.

Powoli zaczynało do niej docierać, że znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Musiała postępować tak, jak zaplanował to dla niej wróg. Zresztą nie miała pewności, czy nawet wtedy jej się uda. A co, jeśli nie zajdzie w ciążę? Co wtedy? Biren nie brał pod uwagę takiej sytuacji. Bezgranicznie ufał swojej kapłance. A skoro powiedziała, że Amena jest gotowa na bycie matką, to musiało tak być.

„Jutro” – pomyślała, odsuwając od siebie ohydę, która miała stać się jej udziałem. Jutro, a może nawet pojutrze. Da szansę matce, może dotrze pod zamek wroga szybciej, może uda jej się uratować córkę. A jeśli nie, to i tak pozostanie pięć nocy.

Zamknęła oczy. Była zmęczona. Zmęczona własnym strachem i tym, co ją spotkało. Krwawym spektaklem, rozmową z Birenem, pokazem, który dla niej urządził. Wszystkim. Zasnęła skulona, nie wiedząc o pełnym wściekłości spojrzaniu zielonożółtych oczu.

#niegrzecznenowele



#niegrzecznenowele

